

Jabłoński, Henryk

Przemówienie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr Henryka Jabłońskiego z okazji otwarcia w Płocku pierwszego w kraju Ośrodka Telewizji Dydaktycznej.

Notatki Płockie 15/4-58, 14-16

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

cyjne. Także teatr plocki, na którego scenie wędrownie trupy aktorów grały sztuki w języku polskim, podtrzymywał świadomość narodową i szerzył uczucia patriotyczne.

Rozpoczęta przez klasę robotniczą Rosji i Polski rewolucja 1905 roku ułatwiła m. in. społeczeństwu naszego kraju „walkę o szkołę polską”. Olbrzymi strajk szkolny młodzieży doprowadził m. in. również w Płocku do utworzenia szkół społecznych i prywatnych z językiem wykładowym polskim, które położyły duże zasługi w podtrzymywaniu świadomości narodowej. Ułatwiło to dalszą walkę o odzyskanie niepodległości, w której w okresie I wojny światowej społeczeństwo miasta Płocka i jego regionu, t. zw. Mazowsza Płockiego

wzięło czynny udział, dokumentując swoje wyrobienie obywatelskie i patriotyczne. Rozbrojenie okupantów niemieckich w Płocku przez robotników plockich i młodzież szkolną w listopadzie 1918 roku był uwieńczeniem tej roli, jaką nasze miasto odegrało na odcinku podtrzymywania i rozwijania świadomości narodowej na przestrzeni prawie 150 lat bardzo ciężkiego okresu w historii Polski.

W pewnym sensie symbolem tych spraw jest fakt, że właśnie w Płocku urodził się i wychował Władysław Broniewski, sławny poeta i rewolucjonista, który w swym życiu i w twórczości łączył miłość do rodzinnego miasta i ojczyzny z miłością do klasy robotniczej i ludzkości.

Przemówienie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr. Henryka Jabłońskiego z okazji otwarcia w Płocku pierwszego w kraju Ośrodka Telewizji Dydaktycznej

W ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Telekomunikacji, obchodzonego w tym roku pod hasłem „Telekomunikacja w służbie oświaty”, w Filii Politechniki Warszawskiej w Płocku został otwarty w dniu 18 maja 1970 r. jako pierwszy tego typu w Polsce „Ośrodek Telewizji Dydaktycznej”.

W uroczystości otwarcia Ośrodka wzięli udział m. in.: wiceprezes Polskiej Akademii Nauk i Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr Henryk Jabłoński, poseł Ziemi Płockiej i Minister Łączności doc. dr inż. Edward Kowalczyk, wiceprezes Komitetu d/s Radia i Telewizji mgr Antoni Mirek-Oлча, wiceministrowie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego mgr inż. Roman Mistewicz i mgr Waldemar Winkiel.

W wyniku zainstalowania w Ośrodku telewizyjnych urządzeń nadawczych, zaistniała możliwość przekazywania specjalnych programów dydaktycznych placówkom oświatowym, znajdującym się w promieniu do 20 km od Filii Politechniki.

W związku z tym, że programy Ośrodka można będzie oglądać na ekranach popularnych telewizorów (na kanale piątym) skorzystają z nich zarówno studenci i uczniowie — których tylko w samym mieście uczy się ok. 24 tys. — jak i osoby, które ukończyły już naukę i które tą drogą będą miały możliwość pogłębiać i uzupełniać swoją wiedzę.

Należy podkreślić, że wszelkie prace instalacyjne związane z budową Ośrodka zostały wykonane w czynach społecznych w bardzo krótkim terminie.

Poniżej tekst przemówienia Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr. Henryka Jabłońskiego, wygłoszonego podczas uroczystości w tym dniu:

SZANOWNI ZEBRANI!

Jesteśmy świadkami wydarzenia niecodziennego, a nazwać je tak należy dla dwóch ważnych powodów: po pierwsze — uczestniczymy w otwarciu pierwszej antenowej stacji telewizyjnej, służącej celom szkolnym, po drugie — to ważne narzędzie pracy dydaktycznej dzia-

łać będzie w jednym z najmłodszych ośrodków kształcenia technicznego na poziomie wyższym. Wprawdzie pod tym względem, wbrew historycznej tradycji, Płock jest „córką” Warszawy, tym niemniej prawdą pozostaje, iż plocka filia Politechniki Warszawskiej zdobywa taki instrument, jakiego nie posiada centralna część tej uczelni.



Od lewej: Rektor Politechniki Warszawskiej prof. Antoni Kiliński, I sekretarz KM P PZPR w Płocku mgr inż. Henryk Dynda, wiceprezes d/s Radia i Telewizji mgr Antoni Mirek-Olcha, Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego prof. dr Henryk Jabłoński, poseł Ziemi Płockiej i Minister Łączności doc. dr inż. Edward Kowalczyk w filii Politechniki Warszawskiej w Płocku.

Jest to jeszcze jeden dowód renesansu świetności tego miasta, którego dzisiejsza rzeczywistość świadczy szczególnie wymownie o prawdzie tezy, że Polska Rzeczpospolita Ludowa jest ukoronowaniem całego naszego procesu historycznego.

W 25 lat po zwycięstwie nad barbarzyńcą, który siedzibę jednego z największych Piastów — Krzywoustego obrabować pragnął nawet z jej prastarej nazwy, by przemianować ją na Schröttersburg, widzimy jej burzliwy gospodarczy i kulturalny rozwój. Jak w najszlachetniejszym zwierciadle odbijają się w historii Płocka zmienne losy narodu naszego. Nie miejsce, by tu je w tej chwili przypomnieć, ale o jednej przynajmniej dacie wzmiankować się godzi, o powstaniu w 1820 r. Płockiego Towarzystwa Naukowego. 150 lat temu Płock, stając w czołowie walczących o własne duchowe oblicze narodu, rozwijać pragnął naukę, tworząc dla niej formy organizacyjne. Krótki był żywot tego Towarzystwa, upaść też wkrótce miała autonomia Królestwa. A gdy feldmarszałek Iwan Paskiewicz-Erywański zdobył stolicę, zasługując w carskich oczach na obelżywy dla naszego narodu tytuł „Księcia Warszawskiego”, to tu właśnie, na płockim ratuszu odbyła się ostatnia sesja Sejmu Królestwa Polskiego. I gdy nowe pokolenie znów do boju o wolność się porwało — Płock wybrano na miejsce ujawnienia się w 1863 r. Rządu Narodowego. Ale i tym razem walka była przegrana. I trzeba było dopiero potężnego zrywu rewolucyjnego proletariatu Rosji i Polski, by carat zmuszony został do częściowych choćby ustępstw. Skorzystał z nich śpiesznie Płock, restytuując w 1907 r. Płockie Towarzystwo Naukowe. Lecz choć poważne i jak najbardziej niewątpliwe były jego zasługi, zastąpić nie mogło Towarzystwo tak zawsze ważnego kul-

turotwórczo czynnika, jakim jest uczelnia wyższa, ale po temu nie było żadnych warunków. Dopiero w Polsce, w której lud włada i pracę swą w bogactwo swej ojczyzny przemienia, powstały możliwości industrializacji Polski, a w ślad za tym uwielokrotnione zapotrzebowania na kadry wysokokwalifikowane, a więc i na nowe ośrodki kształcenia.

Przyszłi teraz czas, że nie wystarczają nam sukcesy ilościowe. Były one potrzebne, wręcz konieczne, ale dziś już do nich ograniczać się nie wolno. Na całym froncie systemu edukacji narodowej toczy się wielka batalia o jakość. Skuteczność walki zależy przede wszystkim od właściwego określenia celów, ludzi, chcących się bić, dobrej organizacji oraz odpowiedniego sprzętu bojowego.

Cele strategiczne wytyczyła nam Partia. Przekładamy je na język konkretnych operacji w postaci planu badań naukowych i planu kształcenia kadr. Założenia taktyczne wypracowane muszą być na szczeblu uczelni. I pod tym względem sytuacja filii płockiej przez jej organiczny związek z największą uczelnią techniczną w kraju jest szczególnie korzystna, choć nie zwalnia to miejscowego kierownictwa od odpowiedzialności za należyte działanie w ramach zakresłych przez władze nadrzędne, odpowiedzialności za poziom nauki i nauczania.

Może ktoś zapytać, co to jest nauka w uczelni tego typu. Pytanie nie jest przypadkowe, gdyż jakże często pseudokapłani od tak zwanej „czystej” rzekomo nauki robią na tym polu wiele zamieszania. I sądzę, że warto dlatego właśnie przypomnieć klasyczną już dziś definicję daną przez Tadeusza Kotarbińskiego: „*nauką jest wszelka całość godna tego, by być przedmiotem nauczania intelektualnego w szkolnictwie wyższym i dopiero w szkolnictwie wyższym, w charakterze odrębnej specjalności*”.

A więc nie tylko wąsko pojęte dociekania „naturalnych prawidłowości zdarzeń”, jakby chcieli niektórzy, ale — raz jeszcze powtórzmy za cytowanym filozofem — „*należą do nauk ze względu na chwilę dziejową i naszą sytuację publiczną te z umiejętności praktycznych, których składniki badawcze tak się rozwinęły, że stanowią materiał wystarczający do nauczania ich w szkolnictwie wyższym jako odrębnych specjalności intelektualnych*”. A więc ranga potrzeby społecznej w danej chwili dziejowej i danej sytuacji jest tu niezwykle wysoka i o tym właśnie wskazaniu pamiętać muszą ci wszyscy, którzy wykreślają sobie tzw. „zadania naukowe”, zarówno badawcze, jak i dydaktyczne.

Z racji naszego tu dziś spotkania na czoło wysuwa się problem dydaktyki, gdyż narzędzie, które otrzymuje filia płocka temu celowi ma służyć. Nie będę się rozwodził nad znaczeniem audio-wizualnych form nauczania, nad tym jak ułatwiają one możliwość szybszego uzyskiwania pożądaných wyników. Sprawa ta bowiem nie jest ani nowa, ani sporna. Warto się jednak zastanowić nad tym, co jest specyfiką tego właśnie narzędzia dydaktyki. Jest nim możliwość wyjścia nauki i nauczania poza wewnętrzne mury samej uczelni. I istotne w tym wypadku są dwa szczególnie aspekty tej sprawy: możliwość rozszerzenia zasięgu odbiorców programu i publiczna weryfikacja metod nauczania, a więc zarazem świadomość kontroli i poczucie potrzeby zwiększonej samokontroli ze strony tych, którzy przed kamerami telewizji stają.

Już dawno stwierdzono, że ta właśnie świadomość wpływa na zwiększone dążenie do jasności i precyzji wykładu, przy równoczesnej nieubłaganej kłęsce wszelakiego rodzaju udziwniania rzeczy prostych, co się poniekąd — pożałujcie Boże — naukowcom właśnie wydaje się nauką. Jeśli ktoś zapyta, ile wynosi połowa „100” — sprawa jest oczywista i jasna, ale gdy zapyta o to samo, ale w formie: „ile jest półtora trzeciej części od 100” — wygląda to niemal uczenie, choć jest tylko bezpotrzeb-

nym, dydaktycznie szkodliwym, nikomu niepotrzebnym udziwnianiem. A kamera telewizyjna i publiczna kontrola niewidocznych dla wykładowców obserwatorów — tego rodzaju metody bezlitośnie obnaża.

Nie zechciejcie tylko, Szanowni Zebrani, sądzić, że z tego co powiedziałem wynika, iż ośmieliłbym się przez chwilę przypuszczać, że w Płocku mógłby się kiedykolwiek zjawić przed kamerami taki karykaturalnie przeze mnie przedstawiony wykładowca. Chodziło mi tylko i jedynie o przypomnienie walorów tego typu telewizji w całej ich rozciągłości, poprzez rozmyślnie wyjaskrawienie problemu. Pozostaje jednak z tego wyводу jedna rzecz niewątpliwa — możliwość rozszerzenia audytorium.

Z tego punktu widzenia — już nie tylko dla Płocka — Wasza stacja staje się swoistym laboratorium doświadczalnym, pierwszym w kraju, pozwalającym w przyszłości na wyciąganie wniosków w skali ogólnej. Poszukiwania takie widzimy na całym świecie, a eksperymenty idą tak daleko, że — jak np. w Szwecji coraz liczniejsze jest grono zwolenników przyjmowania na studia wyższe dopiero po selekcyjnym roku, prowadzonym systemem zaocznym przy pomocy telewizji.

Nie przesądzajmy z góry, jakie dla naszej pracy będziemy mogli wnioski wyciągnąć z doświadczeń Waszej stacji. Rzecz jest w każdym razie i z tego punktu widzenia wielkiej wagi. Za stworzenie tego laboratorium chciałbym jak najgoręcej podziękować przede wszystkim ministrowi Łączności Edwardowi Kowalczykowi, a ponadto Komitetowi Radia i Telewizji, Wam zaś szczęśliwym posiadaczom stacji — życząc jak największych korzyści. Oczywiście przybywa Wam również i kłopotów, ale życia bez kłopotów nie ma i być nie może, rzecz tylko w tym, by były one na coraz wyższym poziomie. Ten warunek — znakomity dar, jaki otrzymujecie, spełnia w całej rozciągłości. I za to raz jeszcze składam podziękowanie „darczyńcy”, łaskawym zaś słuchaczom dziękuję za cierpliwość i uwagę.

